Rok 2. №. 185. Sosnowiec, czwartek 11 sierpnia 1927 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

ORGAN NIEZALEŻNY DEMOKRATYCZNY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00.

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92.

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

„FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Deklaracja organizacyj urzędniczych.

WARSZAWA, 10.8. Centralna komisja porozumiewawcza związków zawodowych pracowników państwowych odbyła nadzwyczajne plenarne posiedzenie i po długich naradach uchwaliła nast.pującą enuncjację:

Przyznanie pracownikom państwowym wyrównanie tytułem dodatku mieszkaniowego za okres od 1 stycznia 1926 r. nie stoi w żadnym stosunku do istotnych minimalnych potrzeb pracowników państwowych.

Zasiłek ten jest wyrównaniem jedynie pokrzywdzenia w zakresie dodatku mieszkaniowego w stosunku do norm obowiązujących w latach 1924-25, natomiast nie wyrównuje pokrzywdzenia pracowników państwowych w zakresie norm podstawowych uposażenia, których realna wartość jest w stosunku do lat 1924-25 zniżona mniej więcej o 30 proc., co stanowiłoby kilkakrotnie więcej niż przyznane wyrównanie.

Przyznanie wyrównania bez równoczesnego wyrównania płac i należytego ich podniesienia, działa szczególnie na korzyść pewnych tylko kategorji pracowników, nie polepszając bytu szerokich rzesz, co wywołać musi szkodliwe rozgoryczenie.

Wreszcie centralna komisja porozumiewawcza domaga się nadal przyjęcia jej delegacji przez wicepremjera Bartla. O przyjęciu delegacji p. wicepremjer ma zadecydować jutro.

Gen. Zagórski uzyskał całkowitą swobodę ruchów.

WARSZAWA, 10.9. Na podstawie informacji ze sfer miarodajnych możemy donieść, że gen. Zagórski znajdował się bez przerwy od przyjazdu z Wilna — w Warszawie, jednakże był jeszcze w dyspozycji władz wojskowych i nie uzyskał całkowitej swobody ruchów.

Z tego powodu generał Zagórski nie mógł zamieszkać u rodziny, ani też uzyskać możności widzenia się z krewnymi.

Dziś nastąpiła zmiana sytuacji.

W godzinach południowych gen. Zagórski, zgodnie z instrukcjami władz wojskowych, stanął do raportu służbowego u p. ministra spraw wojskowych, poczem uzyskał wolność.

Polski lot ponad Atlantykiem.

Z Poznania do Nowego Jorku leci kapitan Kowalczyk.

POZNAŃ, 10.8. Kapitan 3 pułku lotniczego w Poznaniu Kowalczyk, zamierza odbyć lot z Poznania do Le Bourget, a stamtąd przez ocean Atlantycki do Ameryki.

Finansowaniem tego przedsięwzięcia zająć się ma konsorcjum złożone z grona polaków amerykańskich. Inicjatywa wyszła od redakcji m. Chicago p. Adamkiewicza, który w czasie wycieczki po Polsce porozumiał się z kpt. Kowalczykiem.

Straszne skutki zawalenia się hali targowej.

LONDYN, 10. 8. W odległej dzielnicy Londynu zdarzyła się dzisiaj okropna katastrofa która pociągnęła za sobą liczne ofiary. Jednopiętrowe rozległe hale targowe zawaliły się, przygniatając znajdującą się publiczność i sprzedających. Sześćdziesiąt osób utraciło życie, 1000 osób jest ciężko rannych. Na miejscu zorganizowano samopomoc, setki ochotników pomagały władzom w akcji ratunkowej. Przyczyny katastrofy jeszcze nie zostały ostatecznie stwierdzone.

Przed straceniem Sacci i Vanzettiego

Niemożliwość ułaskawienia Sacco i Vanzettiego.

LONDYN, 10. 8. W kołach politycznych Ameryki wskazują na niemożliwość ułaskawienia Sacco i Vanzettiego, wobec aktów terroru, dokonanych w ostatnich dniach w Nowym Jorku i innych miastach Ameryki północnej i południowej. Ułaskawienie w chwili obecnej byłoby równoznaczne z kapitulacją władz wobec terrorystów. W kołach rządowych przeważa pogląd, iż ucierpiałby na tem autorytet władz. W obawie dalszych zamachów terrorystycznych, władze przedsięwzięły w całych Stan. Zjednoczonych środki ostrożności.

Decyzja sędzie o Theyera.

Detham, (stan Massachuessets) 10. 8. — Sędzia Theyer odmówił odwołania wyroku, skazującego Sacco i Vanzettiego i odroczenia egzekucji.

Interwencji prezyd. Coolidge'a nie będzie.

LONDYN, 10. 8 Z Rapid City donoszą, iż prezydent Coolidge rzekomo stanowczo odmawia interwencji w sprawie Sacci i Vanzettiego, uważając, iż niema do tego żadnych podstaw prawnych. Decyzja gubernatora Stanów Massachousetts jest ostateczna. Przygotowania do wykonania egzekucji są w toku. „New York Herald“ donosi, że oddziały wojskowe w Bostonie zostały wzmocnione.

Pisma donoszą, że...

— W szybie Standard-Nobel w Pasiecznej, po podwierceniu szybu do głębokości 1572 m. nastąpił silny wybuch gazu. Napór wybuchu był tak wielki, że wyrzucił cały aparat wiertniczy z otworu. Wedle dokonanego pomiaru prężność wybuchu wynosi 178 m sześc. gazu na minutę.

— Umocnienie granicy polsko rosyjskiej przez bolszewików trwa w dalszym ciągu. Obecnie postanowiono przeprowadzić połączenie telefoniczne wzdłuż całej granicy zapomocą kabli podziemnych. Pierwszy kabel ma być założony na linji Mińsk—Krajsk.

— W nocy z 5-go na 6-go b. m. 30 ha lasów dębowych padło ofiarą płomieni w Manreillas w Firenejach wschodnich.

— Zamieszkały w Wonorzu pod Inowrocławiem majster murarski, Schäffer, oddawał się od dłuższego czasu nałogowi pijaństwa, tracąc na wódkę wszystkie pieniądze. W dniu wczorajszym rozgoryczony wymówkami żony i sąsiadów Schäffer mocno pijany zamknął się w izbie i podpalił własny dom z zabudowaniami, znajdując śmierć w płomieniach. Z pod pogorzeliska wydobyto już tylko zwęglone zwłoki.

— Dnia 4-go b. m. w całej Belgji na wszystkich ulicach i placach publicznych przechodnie odchylając głowy jednominutowem milczeniem upamiętnili rocznicę rozpoczęcia działań wojennych. We wszystkich warsztatach, fabrykach i sklepach przerwano pracę na przeciąg minuty; równocześnie rozległy się gwizdy syren fabrycznych i bicie dzwonów kościelnych.

— Na wyspie Jawie panuje wśród ludności wielkie zaniepokojenie z powodu szerzącej się propagandy komunistycznej. Aresztowano pewną liczbę agitatorów. Z Moskwy uprawiana jest systematyczna agitacja przy pomocy radja. Niedawno temu rozesłano drogą iskrową orędzie do narodu jawańskiego w języku malajskim, wzywającą tubylców do wymordowania 200.000 holendrów.

— Na wodach Oceanu Atlantyckiego odbywają się w tej chwili wyścigi czterech olbrzymów okrętów. W przeciągu pierwszego dnia zwycięzcą w zawodach był okręt angielski „Aquitania“. Za nim kolejno szły trzy dalsze okręty angielskie: „French“, „Lewiatan“ i „Olympic“. Następnego dnia, okręt „French“ wyprzedził wszystkich swych współzawodników.

Tak w Nowym Jorku, jak w całej Anglji oczekują z zainteresowaniem ostatecznego wyniku tych osobliwych wyścigów.

— Matka Nungessera wysłała do gubernatora Fulera depeszę, w której prosi w imieniu Francji i jej zmarłego syna o przebaczenie dla Sacco i Vanzettiego.

— W rejonie stołpeckim sowiecka straż graniczna chcąc odkryć miejsce pobytu naszego patrolu, wypuściła na teren graniczny dwa specjalnie wytresowane psy. Patrol K. O. P. jednego psa zastrzelił, a drugi ranny uciekł.

— Rząd turecki wydał rozporządzenie, według którego ze względów praktycznych za dzień odpoczynku uznana będzie niedziela, zamiast dotychczasowego piątku.

— „Associated Press“ donosi z Cincinati, że aresztowany ostatnio świętokradca Ray Mardsen dokonał ze swoją bandą ni mniej ni więcej, jak 15.000 kradzieży w 7000 kościołach Stanów Zjednoczonych i Kanady. Jest to owoc 27-letniej „pracy“ i zdobycz przedstawia dość pokaźną wartość 100.000 dolarów.

— Miesiąc ubiegły wykazuje znaczny wzrost oszczędności, ulokowanych w P. K. O. W dniu 1-go b. m. ogólna suma oszczędności wyniosła 39,200 464 zł. czyli o 2,142 541 zł. więcej, aniżeli w dniu 1-go lipca.

Giełda.

Warszawa, 10 8

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.48
Paryż 35.06
Wiedeń 125.98
Praga 26.51
Włochy 48.71
Szwajcarja 172.41
Holandja 358.55
Dol. War. pr. ob. 8.91½ — 8.91¼

Tendencja: utrzymana.

Akcje.

Warszawa, 10.8.

Bank Handlowy 6.70—7,00—6,85
Bank Polski 141.00 — 142,00 — 141,50
Bank Zw. S. Z. 87.75—88,00
Siła i światło 90,00
Chodorów 140,00
Czersk 1,00
Częstocice 3,30—3.25
Cukier 5,20
Firley 54,50
Wysoka 120,00 — 116,00 — 120,00
Węgiel 97,25—97,75—97.50
Nobel 51,75—52.00
Cegielski 42,50
Fitzner i G. 6,25—6.35—6,20
Lilpop 31,25 — 32,00
Modrzejów 9,65—9,55—9,65
Ostrowieckie 91,00—90,00—91.00
Parowozy 0,72 — 0,75
Rudzki 64,00—65,50
Starachowice 65,00—66,50
Zieleniewski 18,50—19,00
Zawiercie 38,50—38,25—38,75
Zyrardów 18,50
Borkowski 3,50
Haberbusch 150,00
Spirytus 3,25

Tendencja mocna.

Giełda zbożowa.

Poznań, 10.8

Żyto nowe 37.25—38.25
Pszenica nowa 45.00—46.00
Jęczmień zimowy 32.75—34.75
Owsa żytnia 24.50 — 25.50
Mąka żytnia 70 proc. 59.50
Mąka żytnia 65 proc. 61.00
Rzepak 53.00 — 55.00

Usposobienie: spokojne.

15 loterja państwowa.

V klasa — I dzień.

Większe wygrane:

Zł. 50.000 — 104641.
Zł. 10.000 — 12916 46798.
Zł. 5.000 — 770 51127.
Zł. 3.000 — 17067 81340 90128.
Zł. 2.000 — 17725 22295 26457 31335 37635 55309.
Zł. 1.000 — 19624 24631 34236 64418.
Zł. 600 — 3641 5246 32664 34063 37911 38709 52866 67935 67984 71175 74745 90293 95423.

W sprawie budowy mieszkań.

Sprawa budowy domów jest obecnie nie tylko aktualną, lecz wprost palącą. To też rozwiązaniem jej zajmuje się rząd, interesują się kapitaliści amerykańscy, którzy ostatnio wystąpili z propozycją wybudowania kilkunastu tysięcy mieszkań w stolicy, interesuje się wreszcie ogół ludności, dotkniętej srodze głodem mieszkaniowym.

W sprawie tej zamieścił artykuł w „Robotniku" radny m. Sosnowca, inż. C. Uthke, którego wywody powtarzamy poniżej dosłownie.

„Dlaczego się w Polsce nie buduje? Bo mieszkanie w nowych domach jest za drogie. Bo się nie kalkuluje budować. Bo kapitał nie daje tego dochodu, jaki się ma bez zachodu w przemyśle i handlu, a nawet w roli, czy w lokatach bankowych.

Tembardziej nie można budować za pożyczane pieniądze, bo żaden godziwy czynsz nie pokryje:

a) odsetek od pożyczki;
b) spłat pożyczki;
c) bieżącego remontu i administracji;
d) podatków (prawnie—10 lat bez opodatkowania).

Dam przykład realny: Socjalistyczny magistrat Sosnowca buduje z pożyczki kolonję mieszkalną im. Limanowskiego. Od roku pierwszy dom jest już zamieszkany. Otóż czynsz za mieszkanie 2-pokojowe (plus kuchnia, łazienka z klozetem, śpiżarka, mały strych), obliczony b. oszczędnie, jednak na zasadach samowystarczalności, podyktowanych przez radę miejską — wynosi 70 zł. miesięcznie, czynsz zaś 3-pokojowego mieszkania (z kuchnią i t. d.) stanowi 100 zł. miesięcznie. Ile musi zarabiać lokator, żeby móc płacić taki czynsz bez wielkiego nadszarpywania równowagi budżetu domowego?

Prywatne budownictwo skazane jest na odumarcie: żadne sztuczne zastrzyki w rodzaju pożyczek, ulg podatkowych, agitacji itp. nie pomogą.

Budować może tylko samorząd — za podatki bezpośrednio na ten cel przeznaczone (tak robi Wiedeń). Wówczas podatek ten jest składką i dom z tej składki wybudowany jest własnością tych, co składki wnoszą, to jest całej gminy. Wiedeń wystawia ludności pokwitowanie z wpłaconej składki w ten sposób, że na każdym domu wybudowanym z tych sum nad główmen wejściem umieszcza napis: „Wybudowała gmina Wiedeń z podatku budowy mieszkań w roku"...

Czynsz oblicza się wówczas tak, aby mógł pokryć:
a) bieżący remont, b) administrację.

Odsetki i spłaty odpadają. Czynsz wyniesie rocznie 2.5—3.0 złotych w stosunku do każdych 100 złotych wydanych na budowę.

Ponieważ obecnie 1 izba mieszkalna kosztuje wraz z przynależnemi wygodami około 3000 zł. (przy bardzo oszczędnej budowie), czynsz więc roczny od 1 ubikacji wyniesie 90 złotych, czyli 7.5 zł. miesięcznie.

2-pokojowe mieszkanie (z kuchnią itd.) kosztowałoby w miejskim domu mieszkalnym 22.5 zł. miesięcznie.

Samorząd winien uzyskać prawo nałożenia specjalnego podatku—budowy tanich mieszkań, oraz bezpośredniego celowego użytkowania tego podatku. Płaciłby go każdy lokator — w zależności od ilości posiadanych ubikacji podług zasad postępowych. Tabela mogłaby być np. taka:

1	1 zł.
2	4 zł.
3	9 zł.
4	16 zł.
5	25 zł.

Natomiast wszystkie dotychczasowe podatki od lokatorów rządowe i samorządowe musiałyby być skasowane.

Zresztą póki rząd nie wyrzeknie się „troskliwej" i „celowej" opieki nad samorządem, cała akcja budowlana wciąż będzie miała charakter jednoprocentowy. Istotnie zaledwie jedną setną wymaganych mieszkań nowych dostarcza dzisiejszy „ruch" budowlany".

Bestjalski napad na żołnierza.

Nieznany bandyta ciężko go zranił.

29 letni Bolesław Jachimczak zamieszkały w Łodzi odbywał służbę wojskową w 25 pułku piechoty w Piotrkowie. W trakcie odbywania służby wojskowej zachorował wobec czego ulokowany został w 4 ym okręgowym szpitalu wojskowym w Łodzi. Przed paru dniami wobec znacznej poprawy stanu zdrowia otrzymał kilkudniowy urlop, który wykorzystał w celu widzenia się ze swą znajomą zamieszkałą we wsi Kluczewsko.

W drogę do Łodzi udał się pieszo. Idąc lasem został zaczepiony przez nieznanego osobnika który pod groźbą wymierzonego weń rewolweru zażądał od niego wydania posiadanych dokumentów wojskowych. Przerażony Jachimczak wydał napastnikowi żądane dokumenty poczem rzucił się do ucieczki. Do uciekającego dał napastnik dwa strzały raniąc go ciężko w rękę i w nogę, poczem zbiegł. Ociekając krwią resztkami sił doczołgał się Jachimczak do wsi gdzie udzielono mu pierwszej pomocy, a następnie przewieziono do Łodzi. 4 dywizjon żandarmerji wszczął natychmiast energiczne dochodzenie w celu ujęcia tajemniczego bandyty, który dokonał napadu na bezbronnego chorego żołnierza. Zachodzi przypuszczenie, że dokumenty napastnik zużytkował dla celów osobistych będąc sam dezerterem.

„Sami redaktorzy".

(Korespondencja specjalna „Expresu Zagłębia")

Ciechocinek, w sierpniu.

— Nigdy nie przypuszczałem, że w Polsce istnieje tylu redaktorów i dziennikarzy. Słyszałem, że zajmujemy któreś z ostatnich miejsc w Europie pod względem dziennikarstwa i wydawnictw prasowych, że mamy wiele analfabetów, że procent dzienników i gazet jest znikomy, że należałoby wydawać 300 proc. więcej czasopism i t. d. Ale to musiała być chyba pomyłka statystyczna. Nie mogę w żaden sposób w to uwierzyć. Bo sądząc z ilości bawiących w jednym Ciechocinku redaktorów i dziennikarzy, Polska jest krajem, zajmującym wybitne i jedno z pierwszych miejsc na świecie w dziedzinie słowa drukowanego. Na występ Maryli Gremo — zgłosiło się do mnie ni mniej, ni więcej, tylko 57 pracowników przeróżnych gazet. Nie mówiąc o znanych dziennikarzach i redaktorach, ale każden z młodzieńczych owych pracowników redakcyjnych — żądał odemnie tylko 4 — 5 miejsc bezpłatnych. „Bo jeśli nie, to ja już wyciągnę odpowiednie konsekwencje w swej gazecie!"

Chciałem wyciągnąć jakąś dobrą laskę, ale człowiek ma serce gołębie, więc choć mi się ono krwawiło, usadziłem tych „potentatów" prasowych z ich żonami, kochankami, kuzynkami i innemi temu podobnemi przynależnościami. A więc zapamiętałem w powodzi „redaktorów" pracowników: „ABC", pisma „Co to?" (jak Boga kocham, nie miałem pojęcia, że nawet takie pismo „Co to?" wychodzi), „Gazeta Katolicka", „Gazeta Ludowa", „Słowo", „Społem", „Dziennik Bydgoski" i cały szereg cajtungów: „Pabjanicer", Kutner, Włocławker, Będziner, nawet Rypiner cajtung!

Rzecz charakterystyczna, że bawiący tu redaktorzy: Olchowicz (Kur. Warszawski), Halpern (Republika), Müunich (Słowo Pomorskie) formalnie z zażenowaniem przyjęli przesłane im bilety przezemnie. Ale ci „młodsi redaktorzy" — ho—ho—co za tupet! co za ton!

Ciechocinek jest przepełniony. Mieszkań żadnych wolnych niema. Pogoda przepiękna. Deszcze należą do rzadkości. Park utrzymany wzorowo. Deptak na miarę europejską. Inwestycje—pierwszorzędne. Brawo, panie dyrektorze Raczyński! U Millera — gra Gold. Ruch szalony. Tańce do rana. W parku orkiestra filharmonji warszawskiej pod dyr. Tad. Mazurkiewicza. Świat artystyczny w komplecie niebylejakim. Słynna śpiewaczka Mechówna, Żabiełło, znakomita Olgina, Loda Rogińska, Marja Balcerkiewiczówna, dyr. Benda i w. inn.

Z Sosnowca spotkałem panią Pawłową Kucharską, Walerjanową Kamińską, zawiadowcę Cellera, bardzo dużo kupców z żonami i dziećmi.

Mniej więcej tanio. A że pogoda dopisuje, kąpiele świetnie robią, orkiestra pięknie gra, więc byłoby tu bardzo miło. Gdyby tylko było, tu mniej redaktorów!

Tymoteusz Ortym.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

22

— Jesteś zachwycająca, kocham cię; pozwól mi kochać cię, droga Elizo. Proszę cię, przyjdź do parku. Chciałbym z tobą pomówić długo, długo... słyszeć twoj głos, czuć twoją rękę w mej dłoni. Tu nie możemy pogawędzić swobodnie. Zaledwie wejdziesz do tego pokoju, musisz zaraz wychodzić. A ja chcę z tobą rozmówić się bez przeszkody, serdecznie. Więc we wtorek wieczorem.

— Nie, nie, to byłoby niedobrze — mówiła cofając się.

Powiedziała, że nie przyjdzie, a jednak w oznaczony dzień, w śliczny wieczór czerwcowy, jakaś młoda dziewczyna lękliwym krokiem przebywał a, pozostawioną otworem, bramę parkową i jakiś mężczyzna młody biegł naprzeciw niej, jak gdyby dla pochwycenia zdobyczy.

Przez dwie godziny Rudolf do ucha zakochanej dziewczyny śpiewał nieśmiertelną pieśń miłości. Słuchała i spoglądała na niego z zachwytem.

Odeszła z ramion jego omdlewająca, oczarowana.

Hr. Villegente, po powrocie do zdrowia, nie myślał z początku wracać do swego mieszkania w Paryżu. W pierwszych chwilach znajdował wielki urok w tej miłości szczerej i bezinteresownej, zapomniał o dotychczasowych związkach przelotnych.

Ale po dwóch miesiącach miłość hrabiego, monotonna, pozbawiona niespodzianek, przesyciła go i zaczęła słabnąć.

Pewnego wieczora matka Antonina spostrzegła ich, gdy Rudolf, ująwszy dłoń Elizy, szeptał jej coś do ucha.

— Ach! moje biedne dzieci — zawołała — co wy robicie? To niedobrze, panie hrabio, tak nadużywać zaufania tego dziecka. A ty, Elizo, jak tobie nie wstyd! Twoje miejsce nie tutaj. Idź stąd i żeby noga twoja więcej tu nie postała.

Taki był koniec tego romansu. Rudolf, podrażniony wymówkami swej matki, której słuszności nie mógł odmówić, następnego dnia opuścił Villejuif i osiadł w Paryżu.

Rzucił się znowu w wir zabaw, ucztował, grał w karty, ścigał się na wyścigach, jak dżokej z zawodu, upijał się, jak tragarz, prowadził życie rozpustne.

Zresztą, potrzebował odurzyć się.

Eliza pisała do niego kilkakrotnie. Biedna dziewczyna, szczerze kochająca wielkiego pana, nie chciała wierzyć, że została opuszczoną stanowczo.

Pewnego poranka, po trzech miesiącach opuszczenia, otrzymał od niej list następujący:

— „Mój Rudolfie" — pisała — jestem bardzo nieszczęśliwą. Źle uczyniłam, słuchając cię i wierząc w twoje zaklęcia i przysięgi, gdyż widzę, że nie kochasz mnie. Byłam zanadto szczęśliwą, więc stan taki nie mógł trwać długo. Teraz płaczę i bezustannie myślę o tobie.

„Dla czego opuściłeś mnie tak prędko? Dla czego nie odpowiedziałeś choć na jeden mój list? Dla czego choć raz nie napisałeś mi: przybądź do mnie? Byłabym pobiegła, chociażby dla tego tylko, by zobaczyć cię zdala. Widok twój wróciłby mi szczęście.

Miłość nasza nie pozostała bez skutków. Za kilka miesięcy zostanę matką. Myśl ta niekiedy doprowadza mię do rozpaczy, niekiedy staje się źródłem szczęścia i dumy. Wszak to ty będziesz ojcem mego dziecka!

Jeżeli przybędzie ono na świat w łzach, jeżeli ma zwiększyć moje cierpienia i mękę, to zwrócę się do twego serca, Rudolfie. Czuwaj nad niem choć zdala, przyjdź mu z pomocą w życiu. Nie skarżę się, żeś opuścił matkę, nie obwiniam cię, ale podaj rękę dziecku. Wierzę, że będziesz dla niego zawsze takim dobrym, jakim przez czas choć tak krótki, byłeś dla mnie. Żegnam cię, Rudolfie i pozwól mi powiedzieć — twoja nazawsze Eliza Ranoir".

List ten wzruszył hrabiego Villegente. Przemówił on do jego serca, jak skarga biednej istoty opuszczonej.

Ale prędko egoistyczne usposobienie hulaki wzięło górę nad tem uczuciem.

— Jeszcze i dziecko! Co powie stara Antonina? Na honor, tem gorzej dla niej! Nie mam czasu na zajmowanie się takiemi drobiazgami, choć ostatecznie nie odmówię pomocy chwilowej. Nie mogę zaślubić matki, a dziecka uznać nie chcę. Zobowiążę Antoninę, by pamiętała o nich, a w razie potrzeby i przyjęła do siebie. Niech djabli wezmą te płacze i kłopoty!

I znowu zaczął żyć po dawnemu.

Gdy hrabia, nie poczuwając się do żadnych obowiązków, pędził dalej życie hulaszcze, Eliza, odtrącona przez swą rodzinę, nie mogąc znaleźć przytułku, osiadła przy swej ciotce Antoninie.

Tam przyszedł na świat Paweł Ranoir.

Hrabia przez wiele lat nie pokazał się w Villejuif. Eliza nie mogła się pocieszyć wobec tej obojętności względem siebie i dziecka. Udzielana jej, z polecenia hrabiego, przez ciotkę, pomoc pieniężna, nie wystarczała jej i biedna kobieta w cztery lata po urodzeniu Pawła zmarła ze smutku i zawodu.

(c. d. n.)

Tragedja w małym pokoiku.

Ona poniosła śmierć on znikł.

W mieszkaniu p. Nowakowskiej przy ul. Szarej nr. 10 w Warszawie zajmowała od pewnego czasu w charakterze sublokatorki skromny pokoik 27-letnia Józefa Woldzińska, niegdyś urzędniczka, ostatnio pozostająca bez zajęcia.

Odwiedzał W. dość często niejaki Stefan Goralski, student, zamieszkały przy ul. Żórawiej nr. 13.

Wczoraj późnym wieczorem G. zjawił się w pokoiku W.

Przyszedł rzekomo po odbiór ubrania, które jakoby pozostawił u W. celem spieniężenia, czy też pod zastaw pożyczonej sumy.

Między przybyłym a W. wywiązała się jakaś ostra sprzeczka, podczas niej W. podbiegłszy do otwartego okna na 4 piętrze rzuciła się zeń na dół. Podniesiono ją z bardzo słabemi już oznakami życia. Pogotowie ratunkowe zdążyło ją wprawdzie przewieźć jeszcze do szpitala, lecz tam w kilka chwil potem W. życie zakończyła.

Policja zawiadomionn o wydarzeniu zajęła się bliższem wyjaśnieniem okoliczności, zwłaszcza, że G. po wypadku ulotnił się i nie można go było do dziś odnaleźć.

Sprawozdanie

z działalności miejskiego uniwersytetu ludowego w Sosnowcu.

I.

Semestr drugi (półrocze) 1926/1927 r. rozpoczął się w szkole wieczorowej M. U. L. 4 go lutego i trwał do dnia 18 VI. Naukę prowadzono według obowiązujących w pierwszem półroczu programów i stosownie do tego otwarto sześć (6) kursów półrocznych, w ramy których ujęty jest program szkoły wieczorowej. Zapisanych na początku półrocza było 210 słuchaczy, w tem 156 mężczyzn i 54 kobiety. Z powyższej liczby do końca półrocza wytrwało na wszystkich sześciu kursach 153 słuchaczy, w tem 111 mężczyzn i 42 kobiet. Swiadectwa z całkowitego ukończenia szkoły wieczorowej M. U. L. otrzymało 10 słuchaczy. Promowanych na kurs następny zostało przeciętnie 66 proc., frekwencja przeciętna słuchaczy na wykładach wynosiła w ciągu półrocza 70 proc. i była trochę niższa niż w semetrze zimowym (74 proc.), co jednak należy tłumaczyć gorszymi warunkami dla pracy szkolnej semestrów letnich w porównaniu do semestrów zimowych.

Przy szkole wieczorowej poza zasadniczymi 6-ma kursami był w dalszym ciągu prowadzony w semestrze letnim t. zw. kurs specjalny, obejmujacy wykłady z zakresu nauk społecznych, gospodarczych i politycznych. Na kurs zapisało się 19 osób, świadectwo z ukończenia otrzymało 12 osób.

Kurs języka międzynarodowego esperanto był prowadzony w dalszym ciągu licząc 22 osoby, z których 14 otrzymało świadectwa ukończenia, wykazując pełną znajomość języka w piśmie i mowie. Słuchacze tego kursu prowadzili nadzwyczaj ożywioną korespondencję z esperantystami innych krajów, w trakcie której wyłoniła się myśl zgromadzenia drogą wymiany reprodukcyj artystycznych cenniejszych dzieł obcych malarzy, która w przyszłym roku szkolnym zostanie najprawdopodobniej zrealizowana.

W okresie sprawozdawczym pracował w dalszym ciągu chór M. U. L. biorąc udział w szeregu wystąpień publicznych.

Dzięki wadatnej pracy nauczycielstwa i pomocy jaką oddały słuchaczom podręczniki szkolne zakupione przy poparciu władz miejskich, a następnie wypożyczane, poziom szkoły wieczorowej M. U. L. stale podnosi się, a szkoła gruntuje swoją pozycję, jako placówka kulturalno oświatowa oddana całkowicie na usługi przedewszystkiem klasie robotniczej.

Miejski uniwersytet ludowy prowadził w semestrze letnim w dalszym ciągu w Milowicah 2 kursa wieczorowe, na które uczęszczało około 60 słuchaczy obydwojga płci, natomiast kursa w Modrzejowie wobec trudnych warunków lokalnych zostały zlikwidowane.

Obniżyć cenę chleba!

Obniżyć cenę słoniny i wieprzowiny!

Niepomiernie wysoką cenę chleba i mąki w Zagłębiu należy natychmiast obniżyć. Jeżeli Warszawa potrafiła zniżyć cenę chleba za jednym zamachem o 10 gr. na kilogramie; jeżeli na wezwanie magistratu m. Piotrkowa obniżono cenę chleba z 68 gr. na 60 za kilogram, to tembardziej należy to zrobić w Zagłębiu, gdzie, dzięki specjalnie sprzyjającym warunkom mieliśmy zawsze chleb najtańszy.

Czekamy z niecierpliwością na decyzję komisji cennikowej.

Niemniej aktualną sprawą jest obniżenie ceny słoniny i wieprzowiny. Tu jednak należy wziąć się nie do rzeźników, lecz w pierwszym rzędzie do handlujących trzodą chlewną, którzy w celach dobrze im znanych sprowadzają nierogaciznę z Rumunji i wpływają na podniesienie ceny żywca.

Komisja ma tu bardzo sympatyczne zadanie zbadania, jak się to robi, że przywóz z Rumunji, miast obniżać, podwyższa ceny u nas. Zagadkę tę rozwiązać łatwo przy odrobinie dobrych chęci. Ze źródeł najwiarogodniejszych posiadamy zapewnienie, że w razie wzbronienia przywozu ceny żywca spadną natychmiast, gdyż według rachunków rumuńskich w żadnym razie nie wolno kalkulować cen nierogacizny miejscowej.

Na zasadzie uchwał zjazdu związku prasy prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych, podlegają opłacie.

Ś. † P.

Józefa Adamczykówna

roznosicielka „Expresu Zagłębia"

opatrzona św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła d. 9 sierpnia rb., przeżywszy lat 17.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Piaskowej Nr. 4 na cmentarz pogoński odbędzie się dn. 11 go sierpnia, t. j. we czwartek o godz. 5-ej po południu.

Na smutne te obrzędy zapraszają wszystkich życzliwych i znajomych, pogrążone w głębokim smutku

KOLEŻANKI.

Budżety m. Sosnowca i Dąbrowy zostaną całkowicie zatwierdzone

Przedstawiciele miast Sosnowca i Dąbrowy w osobach wiceprezyd. Jarży, prezydenta Seroki oraz posła Cupiała bawili w województwie kieleckiem na obronie budżetów tych miast. Konferencja z wojewodą odbyła się onegdaj i trwała parę godzin. Przedstawiciele miast Zagłębia przedłożyli panu wojewodzie wyczerpujące motywy dotyczące poszczególnych pozycji budżetowych, które zostały skreślone przez województwo. Pan wojewoda rozpatrzywszy przedłożone mu motywy, przyrzekł zatwierdzić skreślone pozycje w budżecie, a w pierwszym rzędzie zostanie zatwierdzony przez województwo statut o podatku inwestycyjnym uchwalonym ostatnio przez radę miejską. Pozatem p. wojewoda przyrzekł zatwierdzić 20 tys. złotych subsydjum na dom ludowy w Dąbrowie oraz subsydjum dla teatru podwyższyć z 3 tys. zł. na 8 tysięcy.

Kronika.

KALENDARZYK.

Sierpień 11 Czwartek	Zuzanny † Klary. Wschód słońca 4.12. Zachód „ 7 10.

RADJO.

Czwartek — 11 sierpnia.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A.T. nad program.
15.00 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program
15.20 Przerwa.
17.00 Transmisja z Auli uniwersytetu Warszawskiego uroczystości otwarcia 7-go międzynarodowego kongresu studentów katolików „Pax Romana".
18.00 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja".
19.00 Komunikaty P.A.T.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt p. t. „Zieleń roślinna i jej znaczenie".
20.00 Komunikat rolniczy.
20.15 Przerwa
20.30 Trasmisja z Doliny Szwajcarskiej.
22.00 Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji i komunikaty „P. A. T", nad program.

KRAKÓW.

18.00 Transmisja z Warszawy.
19.00 Odczyt pod. tyt. „O wężach jadowitych u nas i gdzieindziej.
19.30 Odczyt pod t. „Legendy ludu śląskiego (z recytacjami).
20.30 Transmisja z Warszawy.
22.30 Transmisja koncertu z restauracji „Pavillon".

POZNAŃ.

14.00 Notowania giełdy pieniężnej.
18.00 Trasmisja koncertu z Warszawy.
19.00 Nad program. i komunikaty.
19.10 Przegląd rzeczy ciekawych z całego świata.
19.35 Komunikaty gospodarcze
19.55 Odczyt pt. „Wspomnienia z wycieczki w Gorgany".
20.30 Koncert wieczorny.
22.20 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Carlton".

Z Sosnowca.

(s) **Osobiste.** P. Władysław Posmykiewicz, przemysłowiec, znany ogólnie jako Valentino numer 2, wrócił z urlopu z Zakopanego i z dniem dzisiejszym objął obowiązki naczelnego dyrektora własnej fabryki wódek w Sosnowcu.

(s) **Osobiste.** Prezydent miasta A. Bień powrócił z urlopu i w dniu wczorajszym objął urzędowanie.

(s) **Tylko 10 groszy!** Z wielu stron otrzymaliśmy skargi na zupełnie niewspółmierną cenę pojedyńczych numerów „Expresu Zagłębia" w stosunku do prenumeraty miesięcznej. Kto nie był w stanie zapłacić jednorazowo 2 zł. miesięcznie, ten przy codziennem kupnie „Expresu" płacił 3 zł. 75 gr. miesięcznie.

Uznając słuszność powyższych uwag, postanowiliśmy obniżyć cenę pojedyńczego numeru naszego pisma do 10 groszy.

(s) **Sprawą zasiłków dla bezrobotnych.** W związku z rozporządzeniem min. opieki społecznej, wstrzymującym dalszą wypłatę zasiłków bezrobotnym samotnym, którzy pobierali zasiłki w ciągu 26 tygodni i bezrobotnym żonatym, którzy pobierali zasiłki w ciągu 52 tygodni, pan wojewoda kielecki przyrzekł w tej sprawie interwenjować w Warszawie i poczynić wszelkie wysiłki, by wypłata przerwanych zapomóg została przywrócona.

(s) **Komisja sanitarno-techniczna.** Onegdaj komisja sanitarno-techniczna, po oględzinach rampy Cukiermana, znajdującej się przy ulicy Sienkiewicza, postanowiła rampę tą ze względów bezpieczeństwa publicznego — usunąć. Rampa do dnia 1 października winna być przeniesiona na ul. Wesołą, lub też całkowicie zniesioną.

Jednocześnie komisja poleciła w terminie 6 miesięcznym znaleźć inny lokal na pomieszczenie żydowskiego domu noclegowego, mieszczącego się przy ul. Kościelnej Nr. 1, gdyż obecny lokal ze względów sanitarnych nie odpowiada swemu przeznaczeniu.

(s) **W sprawie oświetlenia Milowic.** Od dłuższego czasu, bo od kilku lat Milowice żyją nadzieją, że wreszcie ludzie przestaną sobie rozbijać nosy w nocy i zabłysną i im na błotnistych ulicach lampy elektryczne. Tymczasem mimo obietnic magistratu i pomimo otrzymania od elektrowni zawiadomienia, że w roku bieżąbym Milowice otrzymają oświetlenie, dzielnica ta tonie w ciemnościach.

Swiatło jest tem potrzebniejsze, że przez Milowice kursować będą auta i samochody, gdyż szosa Czeladź—Siemianowice jest już na ukończeniu.

Brak oświetlenia bezwarunkowo może wywoływać wypadki przejechań, czemu należe zapobiec jaknajspieszniej.

Mieszkańcy Milowic za naszem pośrednictwem zwracają się do magistratu i elektrowni z przypomnieniem, że teraz najlepsza właśnie pora na prowadzenie robót, które bliskie słoty jesienne mogą utrudnić, a nawet uniemożliwić.

(s) **Poco blagować.** „Ill. Kurjer Krakowski" zamieścił we wczorajszym numurze wiadomość, że na terenie Zagłębia Dąbrowskiego komuniści w ostatních dniach ujawniają wyjątkową ruchliwość, oraz wywieszają w miejscach widocznych czerwone sztandary z napisami, protestującemi przeciwko wykonaniu wyroku śmierci na Sacco i Vanzettim.

Jak jednak stwierdziliśmy, notatka „Ill. Kurjera Krakowskiego" jest nieprawdziwa. Komuniści bowiem na terenie Zagłębia nie ujawniają żadnej akcji w związku ze sprawą Sacco i Vanzettiego.

(s) **Kradzież.** Teofil Niechciał mieszkaniec wsi Małogoszcz pow. jędrzejowskiego, zameldował policji, że w pociągu między Sosnowcem a Będzinem skradziono mu z kieszeni portfel oraz 1500 zł. gotówką.

Z Będzina.

(b) **Posiedzenie rady miejskiej.** Dziś o godz. 19 ej odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem brad: 1) przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia, o- zatwierdzenie projektu minis2) robót publicznych dotyczącegt. uprawnienia na zakłady elektro

3) zaakceptowanie warunków zaciągnięcia długoterminowej pożyczki.

(b) **Trójkąt małżeński.** W Gzichowie przy ul. Rolnej, przy czerpaniu wody ze studni miejskiej wynikła sprzeczka pomiędzy Jurczykiem i Heleną Mańka.

Po wymianie kilku obelżywych słów, sprzeczka zamieniła się w bójkę, której wynikiem było pobicie Heleny Mańkowej przez Jurczyka, a Jurczyka przez męża Mańkowej.

Ostatecznie cała sprawa oparła się w komisarjacie, gdzie spisano protokuł.

Z Czeladzi.

(c) **Samobójstwo.** Mieszkaniec Czeladzi, 40-letni Tomasz Grzęzia usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości esencji octowej. Pierwszej pomocy choremu udzielił dr. Marczyński, Przyczyna samobójstwa nie została ustalona. Stan chorego groźny.

Z Dąbrowy.

(d) **Żebranie metalowców.** W ubiegły poniedziałek odbyło się zebranie członków związku metalowców w Dąbrowie, pod przewodnictwem Fr. Kołkowskiego.

Na zebraniu omawiano kilka spraw, a między innemi unieważnienie wyborów delegata w hucie Bankowej, gdzie został wybrany członek „polskiej pracy".

Następnie mówcy nawoływali, że dla polepszenia bytu robotnika należy zapisywać się do związków zaw. klasowych. Poruszano również sprawę ubezpieczeń robotników.

(d) **Zbrodnia czy przypadek?** W ubiegłym tygodniu podaliśmy wiadomość o tajemniczym wypadku zasłabnięcia niejakiego Wł. Pawlika, mieszkańca kolonji Staszic w Dąbrowie.

Dr. Barlicki po szczegółowem badaniu nie mógł orzec przyczyny utraty przytomności. Zachodziło jednak przypuszczenie, że Wł. Pawlik został sparaliżowany. W związku z tem dowiadujemy się, że onegdaj o godz. 3-ej po poł. Pawlik zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Zwłoki Pawlika zostaną oddane sekcji lekarskiej, która orzeknie przyczynę śmierci.

Z okolicy.

Minister Składkowski w Częstochowie. W ub. poniedziałek około godziny 1 po południu w przejeździe z Kalisza do Buska, jadąc własnym autem z żoną i córką na urlopowy wypoczynek, zatrzymał się w „Polonji" minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski.

Panu ministrowi, spożywającemu obiad w gabinecie, przedstawili się: zastępca starosty p. Trznadel z komendantem Kuczyńskim, którym oznajmił, że wkrótce przybędzie na oficjalną inspekcję do Częstochowy.

Następnie minister zwiedził plac podjasnogórski, interesując się specjalnie domami noclegowemi.

Po krótkiej osobistej konferencji z o. przeorem Markiewiczem w sprawie budowy hal dla pątników, minister o godz. 3 opuścił Częstochowę, udając się do Buska szosą na Kozienice.

Zdzierstwo w restauracjach kieleckich. Pewien sosnowiczanin zmuszony jeździć często za interesami do Kielc przywiózł nam oryginalny cennik restauracji Bristol w Kielcach, odznaczający się niezwykłą wysokością cen. Dotyczy to zwłaszcza potraw z ryb, które w Kielcach dawsze były b. tanie, a obecnie ceny ich są o 50 — 60 proc. wyższe, niż w restauracjach sosnowieckich. I to się praktykuje pod bokiem i okiem województwa.

Łuny pożarów w powiecie zawierckim.

Tragiczna śmierć dwóch osób w ogniu.

We wtorek 9 b. m. wybuchł pożar we wsi Jaworznik, gm. Żarki w zabudowaniach Karonia Antoniego. Ogień w krótkim czasie przeniósł się na sąsiednie budynki Sypniewskiego Grzegorza i Konieczko Józefy.

Domy i zabudowania spłonęły doszczętnie.

Na górze w sianie w domu Koronia spaliła się służąca Józefa Męcik, lat 14 oraz staruszek chory na nogi Andrzej Chaładuch, lat 54.

Zwłoki Józefy Męcik wydobyto zupełnie zwęglone, zaś Andrzej Chaładuch wskutek silnego poparzenia zmarł. Karoń i żona zostali lekko poparzeni. Ogólne straty wynoszą około 12.000 złotych.

Dnia 7 b. m. o godz. 11 wieczorem z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar we wsi Dzierżno, gm. Żarki w zabudowaniach Rybarskiego Antoniego. Spłonął doszczętnie dom, chlew i szopa.

W dniu 9 b. m. we wsi Rudnik Wielki w zabudowaniu Rogacza od pioruna wybuchł pożar. Spłonęła szopa ze zbożem.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Nie zrywać pieczęci! — Kradzież węgla z wagonu.

Janina Słota, lat 21, zamieszkała w Sosnowcu, przy ul. Wiejskiej 3, uszkodziła w dniu 24 kwietnia b. r. lakowe pieczęcie, nałożone przez Magistrat miasta Sosnowca, na drzwiach, prowadzących do lokalu, niezamieszkanego powyżej trzech miesięcy, za co skazana została na jeden tydzień aresztu i na ponoszenie 5 zł. opłat sądowych.

Mieszkańcy Dąbrowy Górniczej Władysław Bielec, lat 20, (Limanowska 42), Bolesław Kula, lat 20, (Łabędzka 31) i Silewicz Władysław, ekspedytor stacji kolejowej w Dąbrowie Górn., skradli w dniu 17 marca b. r. około 200 kg. węgla z naładowanego wagonu. W dniu wczorajszym sąd okręgowy w w Sosnowcu rozpoznawał w trybie uproszczonym tę sprawę i uznawszy oskarżonych winnymi, skazał: Bielca na 6 miesięcy więzienia i 20 zł. opłat sądowych, Kulę zaś i Silewicza po trzy miesiące więzienia i po 10 zł. opłat sądowych.

Wybuch na kolonji Staszica.

Mieszkańców kolonji Staszica w Warszawie zaalarmował wczoraj o godzinie 8 i pół wiecz. głuchy huk. Jednocześnie przy zbiegu ulic Lekarskiej i Filtrowej zauważono krótkotrwały

wytrysk światła.

W miejscu tem prowadzone są roboty regulacyjne. Od kilku tygodni warczy młyn motorowy, przerabiający kamienie na żwir.

Wczoraj jak zwykle po skończonej pracy, dwaj kamieniarze, Władysław Stefański i Antoni Pisarek zabrali się

do czyszczenia

mechanizmu. Niewiadomo komu przyszedł do głowy niefortunny projekt, dość, że zwilżyli jeden z cylindrów benzyną, wezwali kolegę, Jana Kowalczyka (Barska 5) i polecili mu wrzucić do środka

płonącą zapałkę.

Nastąpił wybuch, przypominający strzał armatni. Z cylindra zionął słup ognia, a wraz z nim wyleciały resztki żwiru.

Trafiony kamykami w twarz, Kowalczyk rozkrzyżował ręce i padł na jezdnię, krzycząc:

— Ciemno! Nic nie widzę!

Nieszczęśliwy miał oczy okrutnie pokaleczone.

Lekarz pogotowia ograniczył się na przemyciu ran, poczem przewiózł Kowalczyka do instytutu oftalmicznego przy ulicy Smolnej.

Stan chorego uznano za ciężki, ponieważ

oble soczewki

oczne zostały uszkodzone. Nawet przy najszczęśliwszym przebiegu kuracji, Kowalczyk normalnego wzroku nie odzyska.

Dochodzenie w sprawie wypadku prowadzi XI komisarjat.

Dzika zemsta odpalonego konkurenta.

60 ran zadał nożem szczęśliwemu rywalowi.

Córka zamożnego włościanina ze wsi Piasków gm. Ożarów pod Warszawą, Katarzyna Z., miała narzeczonego Henryka Prusa, mieszkańca wsi Żbików.

Już nawet naznaczono datę ślubu. Na parę dni jednak przedtem narzeczona odłożyła ślub.

— Dlaczego? — pytano.

Dziewczyna jednak milczała uparcie.

Wkrótce Prus zauważył, że dziewczyna stała się dla niego mniej czuła, zwracając swe afekty w stronę jego sąsiada, Wojciecha Romaniszna.

W sercu jego zapłonęła chęć zemsty.

— Ja mu pokażę... — odgrażał się w gronie kolegów. — Niedoczekanie jego...

Nocy ubiegłej z dwoma swymi braćmi Janem i Wacławem, oraz z przyjacielem Józefem Kołodziejczykiem postanowił „rozmówić się" z Romaniszem.

Uzbrojeni w noże sprężynowe, zaczaili się pod domem pięknej Kasi.

Gdy szczęśliwy kawaler wychodził z jej mieszkania, rzucili się na niego.

W rękach błysnęły im klingi noży. Sześćdziesiąt razy pchnięty nożami, skrwawiony, pobity Romanisz zwalił się na ziemię. W kilka chwil potem zmarł.

Sprawców napadu aresztowano.

Drobne ogłoszenia.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4